Nr. 11. Należytość pocztową opłacano gotówką. Lwów, piątek 14 stycznia 1921. Rok IV.

NNIK
OWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 105 Mk., z dostawą do domu 115 Mk., na prowincyi 120 Mk., za granicą 160 Mk.
CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 5 Mk. „Nadesłane i Nekrologi" 15 Mk. na 1. kolumnie 50 Mk., przed kroniką 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.
Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 6 Mk., „Nadesłane i nekrologi 18 Mk., na 1. kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.
Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".
Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. droższe. (Numery Dziennika Lud. są antidat.).
Adres Red. i Admin. Lwów, ul. Sykstuska 21.
Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 5 Mkp.

NAKŁADEM LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142. REDAKTOR NACZELNY ARTUR W. HAUSNER

Ustawa o ochronie lokatorów ogłoszona.

Do strejku kolejarzy prawdopodobnie nie przyjdzie.

WARSZAWA, 12 stycznia (tel. wł.). Zjazd Związków zawodowych kolejarzy polecił, aby w każdem kole miejscowem zarządzono zgromadzenia członków, które mają zdecydować, czy ma wybuchnąć strejk.

Panuje przekonanie, że do strejku nie przyjdzie.

Dymisya ministra sprawiedliwości.

WARSZAWA, 12 stycznia (E. E.). „Naród" zamieszcza pogłoskę o oczekiwanej dymisyi min. sprawiedliwości p. Nowodworskiego. Jako następcę wymieniają p. **Stefana Urbanowicza**, szefa sekcyi bezpieczeństwa publicznego.

Zamierzona rekonstrukcya ministerstwa rolnictwa.

WARSZAWA, 12 stycznia (E. E.). Minister rolnictwa poinformował prasę o zamierzonej rekonstrukcyi tego ministerstwa. Będą cztery departamenty: rolnictwa, leśnictwa, weterynaryi i ogólny.

Dokoła mianowania ministra aprow.

WARSZAWA. (Tel. wł.) 12. stycznia. Nowomianowany minister aprowizacyi Bolesław Grodziecki jest wielkim przemysłowcem metalurgicznym i zwolennikiem wolnego handlu.

W kołach politycznych uważają tę nominacyę za nietakt ze strony prezydenta ministrów Witosa, który jako zwolennik wolnego handlu wybrał na decydujące stanowisko ministra aprowizacyi, również zwolennika wolnego handlu.

Ustawa o ochronie lokatorów weszła w życie.

WARSZAWA, 12 stycznia (E. E.). Dziennik ustaw ogłasza ustawę o ochronie lokatorów.

Projekt ustawy emeryt. dla funk. państ.

WARSZAWA, 12 stycznia (E. E.). Rada ministrów przyjęła projekt ustawy emerytalnej dla funkcyonaryuszy państwowych.

Rokowania między Irlandyą a Anglią zerwane.

LONDYN 12. stycznia (EE.) „Daily News" donosi o rokowaniach rządu angielskiego z sinfeinistami. Rokowania te po pierwszem posiedzeniu zostały zerwane z powodu nieprzejednanego stanowiska Irlandyi. **De Valera zażądał uznania republiki irlandzkiej, oświadczając że w przeciwnym razie Irlandya będzie walczyć z Anglią do ostateczności.**

Cukier polski na eksport do Francyi.

WARSZAWA, 12 stycznia (tel. wł.). „Przegląd wieczorny" donosi: Produkcya cukru w Polsce była o 20 procent w roku 1920 wyższa niż w r. 1919.

Polska ma w zapasie ponad 26000 ton, z czego 1500 ton przeznacza na eksport do Francyi dla poprawienia waluty.

Wizyta w Paryżu.

Zaproszenie do odwiedzenia Francyi, wystosowane do Naczelnika Państwa polskiego, wywołało w opinii publicznej entuzyazm. Najgłośniej krzyczy prasa endecka, która pragnie tę wizytę przedstawić światu, jako dalszy ciąg polityki „Komitetu Narodowego", jakgdyby Piłsudski i cały naród polski dali sobie wmówić to dzieciństwo niewczesne. Ale i inne organy prasowe, wyrażają ogólną radość i to zupełnie uzasadnioną. Wyjazd Naczelnika Państwa do Paryża świadczy bowiem o tem, że Polska ukończyła bodaj pierwszą fazę swojego wewnętrznego państwowego budowania, że wytknąwszy granice w ciężkim trudzie i przeprowadziwszy organizacyę państwa w zaczątku, może i powinna zjawić się w rodzinie narodów, jako czynnik równorzędny.

A gra tu rolę jeszcze jedna okoliczność. Byliśmy dotąd reprezentowani w świecie cywilizowanym przez takie okropne okazy arystokratycznej dyplomacyi, jak zamachowcy z pod ciemnej gwiazdy, geszefciarze całkiem niedwuznacznego stempla, czarnosecińcy jeszcze duchowo nie spolszczeni i wreszcie dobrzy ludzie z najczystszą arystokratyczną krwią, którzy mieli szczęście ukończyć dwie klasy gimnazyalne („aby się kochane dziecko nie przemęczało".). Demokratyczne uczciwa i inteligentna Polska burzy się i sarka głośno przez dwa lata na taką reprezentacyę zagraniczną i z utęsknieniem czeka na sposobność, że jej Naczelnik przemówi do Francyi i do świata cywilizowanego innym językiem, godnym narodu i jego dziejów wielkich i wzniosłych, że ta nędzna skorupa — mówiąc słowami Mickiewicza — przestanie być naszem obliczem wobec obcych.

Polska jest głęboko podrażniona grą, którą jej kosztem urządzali sobie po Europie bolszewiccy propagandyści za pieniądze skradzione carom i ich partnerzy: kapitalistyczni intryganci, pragnący z Polski zrobić „żandarma Europy", stróżów kolczastego drutu, dalszy ciąg Wranglów i Denikinów. Polska jest podrażniona potakiwaniem endeków na każdą propozycyę głupią i niegodną naszego honoru, jeżeli tylko ona wychodziła ze sfer, które dawały pieniądze na utrzymanie „Komitetu Narodowego". Polska chce siebie usłyszeć wreszcie w słowach swoich przedstawicieli i swoich wodzów — za granicą!..

Polska nie była i nie jest żadną „białą gwardyą", żadną „kontrrewolucyą", żadnym orężem kapitalizmu czy reakcyi europejskiej, żadnem „przedmurzem" czyjemkolwiekbądź. Jest sobą, jest narodem wolność kochającym, który na swojej ziemi chce pracować, chce pracą swoją i kulturą stwarzać wartości miedzynarodowe, a położeniem swojem należy tak samo do Zachodu jak i Wschodu. Wszakże role „córki kościoła" rzymskiego, jak i „słowiańskiego" tylko narodu, wyznaczane jej z Zachodu czy Wschodu są rolami sztucznemi i narzucanemi gwałtem. Polska dzisiejsza jest narodem chłop-

robotniczym, z cienką warstwą nadgniłej mocno szlachty i z klasą kapitalistyczną bez żadnej tradycyi (na odrodzenie tego kapitalizmu już zapóźno.) i dlatego ogromna większość narodu musi domagać się polityki chłopsko- robotniczej na wewnątrz i na zewnątrz. Ludzie spekulujący na to w Polsce, że uda się tu rządzić wbrew chłopom i robotnikom, liczą na to, że i jedni i drudzy będą ciemni, zmąceni i słabi. Takie rządy jednak odbywać się mogą tylko kosztem osłabienia większości narodu i noszą w sobie zarodek śmierci.

Oto dlaczego szerokie warstwy polskie z najwyższem napięciem oczekiwać muszą, co też powie czołowy człowiek narodu polskiego w Paryżu?

Jednego jesteśmy pewni: Piłsudski nie uroni niczego z godności i wzniosłości narodu; duma narodu, odpowiadająca jego dziejom, jego pracy, jego męczeństwu i jego walkom o wolność, nie poniesie szwanku w Paryżu. W Piłsudskim skupia się ból i trud, ale i hardość walk całego pokolenia naszego po r. 1863.

Wizyta w Paryżu obok stron pięknych, dla Polski dzisiaj ważnych i życzliwych, może jednak mieścić w sobie także momenty bardzo niebezpieczne. Piłsudskiego przyjmować będą jako zwycięskiego wodza, jako człowieka sześcioletniej wojny, jako twórcę armii. Europa gotowa zrobić z niego coś w rodzaju krwiożerczego militarysty, dla którego życie „cywilne" jest obce czy nawet wrogie. Są tam na to gotowe szablony... A „militaryzm" polski to w oczach Europy burżuazyjnej zarówno jak i socyalistycznej, nic innego, jak narzędzie „imperyalizmu" polskiego.

Wystarczy przeczytać liczne artykuły reakcyjnych, czy komunistycznych gazet francuskich, aby zrozumieć, jaka rozpaczliwa ciemnota króluje we Francyi na temat Polski i Wschodu Europy.

Dlatego demokracya polska żąda, aby w Paryżu świat dowiedział się z ust Naczelnika Polski, że cały naród polski jest za pokojem. Za pokojem wogóle jako upragnionym stanem normalnego życia i rozwoju narodu i za pokojem mającym być zawartym w Rydze, jako za aktem pozytywnym, kończącym wojnę i światową i polsko- rosyjską. Żadna konwencya militarna nie powinna w Paryżu obalać nadziei Polaków na pokój, prawa Polski do dojścia do trwałego i sprawiedliwego pokoju. Polska demokracya społeczna pragnie, aby świat dowiedział się od Naczelnika państwa polskiego, że pokój ten okupiony został pół milionem trupów polskiego chłopa, robotnika i inteligenta, że naród cierpiał głód, braki i nędzę niewysłowioną dla wywalczenia niepodległego państwa, warsztatu wolnej, polskiej pracy i przez to wszystko zasłużył wreszcie na pokój i na możność odrodzenia wszechstronnego.

Polska chce być czynnikiem pokoju Europy i nie wiele jest narodów, których pokojowa, szczera wola miałaby tak wielkie znaczenie, jak wola Polski żyć w trwałym pokoju z sąsiadami. Jej położenie między Niemcami a Rosyą niechaj będzie wskazówką ważności tego twierdzenia. Wobec najmniejszych liczebnie swoich sąsiadów Polska nie wywieszała sztandaru podbojów. Przeciwnie: polityka Polski wysiła się na czyny wyzwoleńcze, oczywiście o ile nacyonalistyczna narodowa demokracya w związku z kapitalistami Europy Zachodniej i z imperyalistycznym sowietyzmem nie stawała temu wszelkiemi siłami na przeszkodzie.

A powojenny stan Polski dalekim jest od tego steku śmiesznych zarzutów, któremi, jak błotem obrzucono ogół społeczeństwa polskiego. Nie jest prawdą, że Polacy są krwiożerczemi pogromcami żydów, których z górą trzy miliony żyje w Polsce od lat tysiąca. Nie jest prawdą, żeby polska młoda państwowość wydzierała mniejszościom narodowym język, czy wyznanie. Przeciwnie nawet podczas srogich zapasów wojennych rząd polski nigdy nie odstępował od zasadniczej i przewodniej myśli autonomii narodów, jak najszerzej pojętej. I znowu Polska odpowiadać nie chce i nie będzie za politykę narodowej demokracyi, grożącej każdemu pożarciem i zniszczeniem, kto nie należy do szeregów spiskowców endeckich. I nie potrzebuje się Polska uginać pod każdem oszczerstwem, rzuconem ze złej woli, lub z powodu ciemnoty i tępości różnych organów opinii zagranicznej. Należy bronić swego prawa wszędzie, ale nie potrzeba być przeczulonym na przeróżne brednie rozpuszczane przez agitatorów bolszewickich, czy intrygantów endeckich w prasie francuskiej lub angielskiej.

Pewnie, że sześć lat wojny po tylu dziesiątkach lat niewoli, nie mogły z Polski dzisiejszej stworzyć raju cywilizacyi i kultury, pewnie, że braki nasze, wady nasze, niedorozwój gospodarczy, ruina wojenna, niedola finansowa i komunikacyjna czynią życie w Polsce ciężkiem i nieraz tragicznie ponurem, ale dzielimy pod tym względem losy wielu narodów i jakkolwiek tem porównaniem nie pocieszamy i nie uspokajamy się wcale, nie widzimy powodu, dlaczegoby stan taki miał w Polsce trwać i długo po wojnie, ba — stać się stanem normalnym życia narodu? Tysiące ludzi dzielnych pracuje już wśród polskiej masy ludowej, dziesiątki tysięcy ludzi wyrywają lud z przygnębienia i ciemnoty niewoli i wojny, a pomoc ekonomiczna Europy i Ameryki dla Polski przestała dawno być filantropią, stając się coraz bardziej dobrym interesem kupieckim.

Pomocy tej potrzebujemy, ale nie może ona nieść ze sobą utraty naszego pierworództwa na swojej ziemi. O tem powinien świat bankowy i przemysłowy wyraźnie się dowiedzieć przy sposobności wizyty paryskiej Naczelnika państwa polskiego. Nie chcemy być „narodem interesującym" przez swój romantyzm; wolelibyśmy być narodem zdrowym i silnym.

Jedna jest jeszcze sprawa delikatnej natury, związana z wizytą paryską. Jest to sprawa, pojawiająca się w kombinacyach niestrudzonych projektowiczów dyplomatycznych, wyznaczających Polsce rolę zupełnie od swej francuskiej przyjaciółki zależnego klijenta czy sojusznika. Otóż nie ulega wątpliwości, że Polska szuka pomocy Francyi, że za pomoc tę jest serdecznie wdzięczną i że pomoc ta leży w interesie Polski. Ale chcemy, żeby wypowiedziano, że interes ten jest dwustronny, i że Francya powinna chcieć widzieć w Polsce nie klijenta, a silnego, zdolnego do rozwoju sojusznika. Polska nie może być „szpadą Francyi" na Wschodzie Europy.

Najsilniejsza przyjaźń z Francyą nie może Polsce odebrać swobody ruchów wobec Anglii czy Ameryki. Jesteśmy państwem zmuszonem liczyć się z koniecznościami rozwoju tak szybkiemi i gwałtownemi, że nie możemy zrezygnować ze stosunków bardzo ścisłych z wszystkiemi źródłami pracy wśród narodów cywilizowanych.

Kilka tych pobieżnych uwag wskazuje już na to, jak wielkie znaczenie może mieć dla państwa wizyta Naczelnika w Paryżu. Za dni kilkanaście kraj pełen będzie odgłosów uroczystości paryskich. Nie może wśród nich zamilknąć myśl państwotwórcza ani życiowy interes Polski.

„Trybuna".

Grunta podmiejskie dla miast.

WARSZAWA. (Tel. wł.) 12. stycznia. „Przegląd wieczorny" pisze, że ministerstwo rolnictwa opracowało projekt ustawy, zapewniającej miastom otrzymanie gruntów podmiejskich. Ziemia ta przeznaczona jest na budowę mieszkań, oraz zakładanie ogrodów publicznych.

Ziemia ta pozostaje własnością skarbu państwa, a miasta otrzymają ją tytułem wieczystej dzierżawy.

Zjazd Polaków ameryk. w Toruniu.

WARSZAWA, 12 stycznia (E. E.). Dnia 16, 17 i 18 stycznia b. r. odbędzie się w Toruniu zjazd Polaków amerykańskich w sprawie reemigracyi do Polski.

STREJK POCZTOWY ZAŻEGNANY.

WARSZAWA 12. stycznia (tel. wł.) Strejk pocztowy w Warszawie został zlokalizowany. Minister poczt przyrzekł reprezentantom Związku pocztowców, że będzie się starał uwzględnić ich żądania gospodarcze.

KRAKÓW 12. stycznia (tel. wł.) Strejk pocztowy został zakończony. We środę wieczorem nocna służba pocztowa podjęła pracę.

BUDŻET MINISTERSTWA ROBÓT PUBLICZN.

WARSZAWA. (Tel. wł.) 12. stycznia. Na 13. i 14. b. m. wyznaczone posiedzenie komisyi inwalidzkiej nie odbędzie się.

Dnia 18. stycznia odbędzie się posiedzenie komisyi skarbowo- budżetowej, na którem poseł Kędzior przedłoży referat o budżecie ministerstwa robót publicznych.

Prace komisyjne w Rydze.

RYGA, 12 stycznia (E. E.). Komisya redakcyjna odbyła w poniedziałek trzy posiedzenia w sprawie uzgodnienia artykułów dotyczących gwarancyi politycznych. Po dyskusyi treść uchwalono. Obydwie strony gwarantują sobie wzajemne poszanowanie suwerenności państwowej oraz powstrzymanie się od propagandy i interwencyi.

Przerachowanie koron na marki w sądach małopolskich al pari.

WARSZAWA, 12 stycznia (tel. wł.). Ministerstwo sprawiedliwości opracowało projekt ustawy o zmianie systemu przerachowania koron na marki w sprawach sądowych w Małopolsce. Okazało się bowiem, że przerachowanie 70 marek = 100 koron okazało się niepraktyczne. Ministerstwo przewiduje zmianę na al pari t. j. 100 za 100.

POLSKO- - GDAŃSKA UMOWA EKONOMICZNA

GDAŃSK. (Pat.) 12. stycznia. „Danz. Ztg". ogłasza szczegóły rokowań polsko- gdańskich, jakie się odbyły przed kilku dniami w Warszawie. Informator dziennika zaznacza, że poraz pierwszy nawiązano osobiste stosunki pomiędzy Gdańskiem a Polską. Poza przedłużeniem prowizorycznego układu gospodarczego uzyskano od Polski przyrzeczenie dostarczenia Gdańskowi rozmaitych surowców. Dostawa towarów ma nastąpić w tej formie, że rząd polski w większej, niż dotychczas mierze udzielać będzie pozwoleń wywozowych na rozmaite produkty, oraz, że władze polskie będą popierały handel eksportowy. Zdaniem informatora Danz. Ztg. znaczenie Gdańska dla Polski okaże się już w najbliższym czasie po założeniu Centrali giełdowych i dewizowych oraz po utworzeniu oficyalnej giełdy dewiz i efektów, tudzież giełdy tekstylnej w Gdańsku. Obie giełdy będą otwarte w najbliższym czasie.

POSZUKIWANIE MORDERCÓW ZAHNÓW.

KRAKÓW 12. stycznia (tel. wł.) W sprawie morderstwa Zahnów aresztowano na podstawie śledztwa z psem policyjnym Aidę niejakiego Knerowicza, syna stróżki. Zdaje się, że Knerowicz jednak nie brał udziału w morderstwie.

W Podgórzu aresztowano indywiduum w mundurze wojskowym, u którego znaleziono 70.000 mk i banknot n 5000 mk, który podobno posiadał Zahn. Na Zahnie dokonano operacyi, słaba jest jednak nadzieja utrzymania go przy życiu.

OTWARCIE SĄDU OKRĘGOWEGO W ŁUCKU.

WARSZAWA 12. stycznia (tel. wł.) W sobotę nastąpi otwarcie sądu okręgowego w Łucku. Sąd ten będzie obejmował cały Wołyń.

—oo—

Ankiety w sprawie drożyzny.

AKCYA WŁADZ MIEJSKICH.

Dnia 11. bm. odbyły się obrady pod przewodnictwem wiceprez. dr. Stahla, w których wzięli udział członkowie komisyi cennikowej rad. tow. Marecki i p. Maksymowicz, reprezentant Izby handlowo-przemysłowej dyr. Rodakiewicz, dyr. rzeźni Krzysztofowicz, radca Stobiecki, Smulikowski, Syroczyński, reprezentant Kółek rolniczych, Puzappu i delegat sprzedawców środków żywności.

Mimo sprzeciwów tow. rad. Mareckiego uchwalono podwyższyć ceny jarzyn o 10 do 20 proc., jabłek na 30, wybieranych na 40 mk, za 1 kg. Za 1 litr mleka ustalono cenę 22 mk., jaja po 10, zaś wapienne po 8 mk, za sztukę.

Wielu handlarzy twierdziło, że drożej płacą na prowincyi niż wynosi taryfa. Uchwalono by Urząd walki z lichwą pozwolił im pobierać za towary o 10 proc. więcej, niż opiewa ich faktura. Jednakowoż podkreślono, że handlarze kierują się tylko chęcią zysku i własną fantazyą, bo zwyżki ciągle są nieuzasadnione.

Zarzucano, że Puzapp płacąc nieraz za liche mięso dla wojska kontraktową cenę 90 mk, za 1 kg., tymsamem powoduje zwyżkę jego w handlu detalicznym. Skarżono się również, że grosiści — milionerzy wykupują w wschodniej Małopolsce nierogaciznę i bydło za wszelką cenę i wywożą je na zachód i do b. Królestwa, co też wpływa na drożyznę mięsa.

Uchwalono wyższe ceny za mięso i tak: za 1 kg. wołowego 120 mk. za wieprzowe 150 mk., słoniny cienkiej 180 mk, za grubą 220 mk.

Ceny za wyroby masarskie uchwalono podwyższyć tylko o 10 mk. na 1 kg.

ANKIETA U GEN. DEL. GAŁECKIEGO.

Wczoraj od 10 zrana do 2 popołudniu trwały obrady

nad zwalczaniem drożyzny.

Wzięli w niej udział prez. Neuman, rad. Smulikowski i Syroczyński, nacz. Zborowski, tow. rad. Marecki, rad. Maksymowicz, z Izby handlowo-przemysłowej dyr. Rodakiewicz, dyr. pol. Reinlender, dyr. rzeźni Krzyształowicz, z korporacyi rzeźnickiej Woliński, dyr. Puzappu Słomczyński, dwóch przedstawicieli wojskowości i

25. starostów,

zawezwanych telegraficznie na ankietę, między nimi starosta z Krakowa.

W dyskusyi tow. rad. Marecki ostro krytykował gospodarkę starostw na prowincyi, gdzie szaleje paskarstwo zupełnie tolerowane, bo nie słychać było ażeby bodaj jeden paskarz gros sta był aresztowany i administracyjnie ukarany. Nie były zbyt mile te uwagi rządcom powiatów, którzy gremialnie oczyszczali się z zarzutów.

Dyr. rzeźni Krzyształowicz zaznaczył, że wszelkiego rodzaju paskarze wykupują swobodnie bydło i wywożą, gdy natomiast dla Lwowa nie łatwo otrzymać zezwolenie zakupu.

Jednego razu dopiero z trzeciej ręki paskarza zakupiono mięso w Kołomyi dla Lwowa, bo inaczej nie zezwolono.

Uchwalono ustanowić

jednolitą taryfę na mięso w całym kraju

z tem, że w większych miastach ceny mogą być wyższe od 20 do 30 proc.

Starostowie obowiązali się tępić paskarzy karami od 6 miesięcy do pół miliona grzywny.

Ceny jarzyn ustanawiać będą starostowie różnie, wedle stosunków lokalnych.

Generalny del. Gałecki przyrzekł poczynić starania, by rząd nie nakładał wyższych opłat na węgiel, cukier itp., lecz by obecne wygórowane zniżono.

Dyr. pol. Reinlender przyrzekł ustanowić we Lwowie kontrole latające dla kontrolowania cen po sklepach i placach targowych i wzmocnić kontrolę nad transportami mięsa na kolei.

Omawiano również

gospodarkę Puzappu,

oraz podkreślono potrzebę żywszego współudziału ogółu konsumentów przy akcyi rządowej zwalczania drożyzny.

Dzięki akcyi zainicyowanej przez Radę robotniczą we Lwowie, odbyły się wspomniane ankiety, której skutkiem na razie były pewne zmiany personalne w starostwach na prowincyi, a czas okaże, czy wpłynie to na zniżkę cen artykułów spożywczych.

Dodatnim objawem jest zetknięcie się gen. del. Gałeckiego z reprezentantami wygładzanych rzesz konsumów, bo raporty pochodzące ze sfer biurokratycznych zapewne nie przedstawiają w należytem świetle wzburzenia i rozpaczy mas, głodzonych przez tolerowane paskarstwo.

ZBROJNE STARCIA ANGLIKÓW Z BOLSZEWIKAMI W PERSYI.

LONDYN 12. stycznia (EE.) W rejonie miasta Raszt w Persyi południowej nastąpił starcie wojsk angielskich z bolszewikami. Wojska czerwone zostały zmuszone do ucieczki, Anglicy wzięli licznych jeńców.

—oOo—

Oficyalny komunikat zdrowia Naczelnika Państwa.

WARSZAWA. Pat. 12 stycznia. Wydział prasowy M. S. Z. komunikuje:

Stan zdrowia Naczelnika Państwa nie daje żadnych powodów do niepokojów nie pozwala jednak według zdania lekarzy odbyć w najbliższym czasie zamierzonej podróży do Paryża.

Ponieważ od 19 do 27 bm. odbywać się będą w Paryżu posiedzenia rady najwyższej podróż Naczelnika państwa może nastąpić dopiero z końcem bm. Przygotowania do pobytu Naczelnika państwa w Paryżu nie doznają żadnej przerwy i poprzedni program podróży pozostaje bez zmiany.

Z Litwy Środkowej.

TERMIN WYBORÓW DO SEJMU WILEŃSKIEGO.

WILNO. Wybory do Sejmu wyznaczono urzędowo w m. Wilnie na dzień 6. lutego. Wilno wybierze 18 posłów do Sejmu.

KOMISYA LIGI NARODÓW WRÓCIŁA Z KOWNA.

WILNO (EE.) — Członkowie Komisyi z ramienia Ligi Narodów powrócili do Kowna. Po powrocie odbyli oni konferencyę z delegatem rządu polskiego w Wilnie Raczkiewiczem. Członkowie komisyi zaznaczyli, że życzenia polityczne Ligi Narodów w sprawie wileńskiej są identyczne z z życzeniami polskiemi P. Raczkiewicz odpowiedział, że Rzeczpospolita Polska lojalnie przestrzegać będzie gwarancyi danych co do stosunków do sił zbrojnych Żeligowskiego.

STANOWISKO ŻYDÓW W WILNIE.

WILNO (KBP.) „Gazeta Krajowa" z dn. 8. bm. pisze: „Jak nam komunikują, w pewnych miejscowych kołach żydowskich uchwała gminy żydowskiej o powstrzymaniu się od wyborów do Sejmu Wileńskiego wywołała niezadowolenie. Koła te zamierzają rozpocząć agitacyę w społeczeństwie żydowskiem za wzięciem udziału w wyborach i w tym celu zakładają w najbliższym czasie pismo codzienne.

DELEGACYA POLSKA DO MOSKWY.

WARSZAWA (Pat.) W drugiej połowie bm. wyjeżdża pod przewodnictwem wiceministra Dr. Stefana Dąbrowskiego przy współudziale osób ze sfer poselskich delegacya celem organizacyi powrotu jeńców i zakładników.

W. RAORT. 12

ZA CESARZA..

FRAGMENTY ŻYCIA POZAFRONTOWEGO.

Dalej słuchać nie mogłem, gdyż weszli nowi ludzie i uczyniło się w budzie tak gwarno i głośno, że jeden drugiego nie słyszał.

Stojący obok mnie żydek który przed chwilą odstąpił mi miejsca, miał widać ogromną chęć wdać się ze mną w rozmowę. Chwilę ziewał, przecierał znużone bezsennością oczy, blady uśmiech konwenansu pojawił mu się na ustach i wreszcie zagadnął mię czy ja także staję do poboru.

— Ja sam nie wiem — mówił żydek — jak te chłopy mogą się upijać przed tak ważną chwilą w życiu, jaką jest asenterunek!... Doktor poczuje zapach wódki i zaraz robi „tauglich". Pan może myśli, że wolno wódkę sprzedawać?... To teraz całkiem nie wolno, ale ta Karlinowa, niby ta szynkarka, ma jednego znajomego „feldżandarma", to on udaje że nie widzi i prosił innych żandarmów aby także nie widzieli. Był pan już u Bleiberga?...

— U jakiego Bleiberga?...

— Pan „nie wie" Bleiberga?... Jak może taki pan, jak pan nie być przed asenterunkiem u Bleiberga?...

Prosiłem go aby mi objaśnił kim jest i co ma Bleiberg wspólnego z poborem.

Z rozmowy tej dowiedziałem się że w sąsiedniej budzie mieszka chłopak fryzyerski, nazwiskiem Bleiberg. Ten Bleiberg ma szczęście golić pana majora z komisyi poborowej i tak dalece poznał upodobania i sposób myślenia pana majora, że jak się tylko popatrzy na człowieka to zaraz wie czy będzie „geeignet" czy nie.

— Jak pan chce — mówił żydek — to zaprowadzę pana tam, ale tam pewno teraz dużo ludzi, to on nie będzie miał czasu, bo są tacy, którzy jeszcze od wczoraj czekają. Ale ja jego „dobrze wiem", to może on pana oglądnie — on za to bierze tylko dwie korony.

Zaintrygowany niepomiernie, postanowiłem oglądnąć tego Bleiberga i przypatrzeć się jego „urzędowaniu" oraz tym naiwnym, dającym się brać na lep sprytnemu golibrodzie, tembardziej że do przybycia komisyi poborowej na miejsce urzędowania, była jeszcze godzina czasu. Po Kurlaka postanowiłem wstąpić po powrocie od Bleiberga, wiedząc z doświadczenia że nie da się wyciągnąć ze szynku przed oznaczoną godziną.

U Bleiberga, w nędznej, zbitej z desek budzie na której ścianie wisiało duże, rozbite lustro — jedyny sprzęt zdradzający zawód właściciela — stało około 20 ludzi. Jedni ubierali się gorączkowo, inni stali już nago. Pod lustrem stał Bleiberg z miną tak komicznie nadętą i poważną która wcale nie licowała z jego dziecięcą jeszcze twarzą i łobuzerskiemi oczyma, że mimowoli od śmiechu powstrzymać się nie mogłem.

Był to chłopak około 16-letni, pyzaty i rumiany, zaczesany z charakterystyczną pretensjonalnością każdego fryzjerczuka, w dziwne wykrętasy i floresy, w które zwijał włosy mocno zwilżone i wytłuszczone.

Jedną rękę włożył za kamizelkę a drugą obmacywał, obracał i oklepywał nagiego klijenta, nie ruszając się przytem z miejsca pod lustrem.

Pod piecem stała zbita z dwóch listew miara, na wzór miary używanej do pomiarów przy komisji poborowej.

Klijent wchodził — jak widziałem — mocno wzruszony i zdenerwowany pod miarę; Bleiberg sztywny i poważny podchodził do miary, spuszczał w górze poziomo umieszczoną deseczkę na głowę klijenta i odczytywał liczbę wyrażającą w centymetrach wzrost tegoż, np: — Hundertachtundsechzig!

Poczem wracał z tą samą grandezzą pod lustro. Następowało szczegółowe oglądanie nagiego klijenta, poczem Bleiberg mrużył oczy jakby głęboko się zastanawiając i wykrzykiwał dziecinnym jeszcze głosem, któremu usiłował nadać gardlany ton majora Czerlauzana: „Nicht geeignet", lub też „geeignet"..

W ciągu kwadransa, który tam spędziłem, uznał Bleiberg na 10 osób — 7 za „geeignet".

Przestałem wątpić w to, że Bleiberg goląc majora Czerlauzana, zdołał wżyć się w sposób jego myślenia i podpatrzyć najtajniejsze jego skrytki duchowe.

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 13 stycznia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Czwartek 13 stycznia o 7 wieczór „Cyrulik sewilski", opera.

Piątek 15 stycznia o godz. 7 wieczór „Cyganerya warszawska", sztuka VIII raz.

Sobota 15 stycznia o g. 3·30 popoł. „Betleem polskie" jasełka.

Sobota 15 stycznia o g. 7 wiecz. „Skowronek" operetka.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 13. bm. o godz. 6. wiecz. w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Kwestyonaryusze Ministerstwa kultury i sztuki, służące do zredagowania Encyklopedyi literatury polskiej nadesłano do Związku literatów polskich we Lwowie. Członkowie Związku zechcą się zgłaszać u sekretarza J. Parandowskiego 8–10 przed południem w redakcyi „Gazety Lwowskiej" lub 5–6 w biurze księgarni wydawniczej Altenberga, Sienkiewicza 3. II. p.

P. Klementyna Niedziałkowska prosi o zanotowanie, że Malwina Burska, skazana za morderstwo popełnione na Wernerowej, nie była nigdy uczenicą w zakładzie Wiktoryi Niedziałkowskiej, jak to kłamliwie podała na rozprawie.

Związek Polskich Urzędniczek państwowych we Lwowie znany ze swej ruchliwości i pracy społecznej, celem zasilenia funduszu plebiscytowego urządza dnia 15. stycznia 1921 pod protektoratem Gen. Delegata J. W. P. Dr. K. Gałeckiego wielki wieczór taneczny w salach Sokoła-Macierzy ul. Zimorowicza. Licząc się ze skromnem uposażeniem sfery urzędniczej, grono pań komitetowych przygotowuje obfity, smaczny, a tani bufet. Początek o godzinie 9-tej wieczorem zaproszenia wydaje Sekretaryat Związku ul. Sokoła L. 1. I. p. codziennie między godz. 5—7-mą wieczorem.

Wsiadać tylko z tyłu do tramwajów! Dyrekcya miejskiej kolei elektrycznej zawiadamia, że z powodu nader licznej frekwencyi w wozach tramwajowych i wynikającego z tego powodu ścisku i natłoku przy wsiadaniu i wysiadaniu do wozów i z wozów, — Komisya elektryczna postanowiła, by w przyszłości publiczność wsiadała do wozów tramwajowych przez tylny pomost, wysiadała zaś przez pomost przedni, tak więc osoby znajdujące się już w środku wozów i zajmujące miejsca stojące winne automatycznie posuwać się od pomostu tylnego ku pomostowi przedniemu. W każdym razie wzbronionem jest wsiadanie do wozów tramwajowych przez pomost przedni. (na którym znajduje się motorowy.)

Magistracka Komisya sanitarna spełni dobry i obowiązkowy uczynek, jeśli zbada, czy mieszkanie dozorcy domu przy ul. Żółkiewskiej l. 41 będące okropną norą nadaje się wogóle do zamieszkania. — Dozorca zamieszkały w tej norze znalazł się już obłożnie chory w szpitalu. Ten sam okropny los czeka jego rodzinę. Bezwstyd właścicieli kamienic niema zaprawdę granic.

Pan „fabrykant" Blumenfeld, musiał zapewne przespać ostatnie lata, skoro wyobraża sobie, że można mu bezkarnie nietylko wyzyskiwać robotników ale i lekceważyć zawodowy ruch pracowników P. B. pozwalał sobie opłacać zajętych u niego robotników kwotą — jak na dzisiejszą drożyznę — śmiesznie i nieprawdopodobnie mała od 40 do 80 mk. Ponieważ płace takie są głodowe, zwołali robotnicy zgromadzenie na którem postanowiono domagać się 80 pr. podwyżki. Kiedy jednak jeden z towarzyszy jawił się u lwowskiego wyzyskiwacza z memoryałem, w którym żądania powyższe były wyłuszczone p. Blumenfeld oświadczył prosto z mostu, że pijawka tej miary, co on nie uznaje żadnych związków zawod. a członkowie Związków to są b...... Czy p. Blumenfeldowi, takie przekonanie wyjdzie na zdrowie, zobaczymy niebawem.

Zaginiona. P. Katarzyna Bernacka zamieszkała przy ul. Skarbkowskiej l. 19. donosi policyi, że córka jej 19-letnia Paulina dnia 11. bm. udała się do apteki przy ul. Grodeckiej i przepadła bez wieści. Ubrana była ona w żakiet popielaty, czapkę, pluszową, jest blondyną, i ma na twarzy bliznę.

„Antysemityzm" w praktyce. Wczoraj wieczorem rozegrała się na pl. św. Ducha następująca scena: Funkcyonaryusz policyjny podszedł do ciemnego inwalidy, żyda, sprzedającego papierosy i kazał mu iść ze sobą na policyę za niedozwolony handel papierosami. W jednej chwili jakby z pod ziemi wyrósł tłum ludzi: oficerowie, żołnierze, kobiety. „Nie aresztować"! „Nie aresztować inwalidy!" protestowali wszyscy. Znikła różnica wyznania, rangi. Wszyscy stanęli w obronie nieszczęsnego ślepca. Reprezentant władzy stał chwilę bezradny. Nie mógł zastosować ani wobec tłumu, ani wobec inwalidy ostrzejszych środków, bo jakaż była wina ociemniałej ofiary wojny? Sprzedawał papierosy, bo z czegoś żyć trzeba... Funkcyonaryusz policyjny uległ tedy woli tłumu i poszedł spokojnie a ociemniały inwalida, ochłonąwszy po doznanej emocyi, sprzedawał dalej papierosy...

Dziwne praktyki. We wsi Skniłowie gospodarz M. Jur. postanowił sprzedać jałówkę rzeźni miejskiej we Lwowie. Uzyskawszy tedy odpowiedni paszport przez zarząd gminny w Skniłowie na którym to paszporcie na podstawie okólnika o zezwoleniu na wyprowadzanie bydła napisane było, że bydle to przeznaczone jest na sprzedaż dla rzeźni m. dnia wczorajszego wybrał się do Lwowa i poprowadził bydlątko swoje do rzeźni. Aliści na rogatce grodeckiej weterynarz tam urzędujący skonfiskował mu je, tłumacząc, że musi być przez niego oddane rzeźni miejskiej, przyczem na paszporcie dopisał, że pieniądze należne dyrekcya rzeźni miejskiej ma przesłać na jego a nie właściciela ręce. Jałówkę powiódł do rzeźni z polecenia weterynarza żołnierz stojący na rogatce, zaś gospodarz M. Jur chodzi od Annasza do Kaifasza, z rzeźni do namiestnictwa i z powrotem, lecz wszędzie mu mówią że ma szukać w starostwie tych pieniędzy. Po co te kombinacye — słusznie zapytuje poszkodowany gospodarz. Jeżeli zarządzono ze względów zdrowotnych czy innych konfiskowanie bydła na rogatkach to o tem zarządzeniu powinna wiedzieć gmina, która paszport wydała. Brak takiego okólnika o podobnem zarządzeniu wprowadza w błąd tych, którzy bydło sprzedają, bo niespodzianka na rogatce, jak wyżej opisana całkiem nie może być zachętą dla innych do sprzedaży bydła.

A tymczasem rzeźnicy szaleją, budując na tem, że i tak rzeźnia miejska bydła na rzeź nie posiada.

Ktoś chyba musi wyjaśnić tę sprawę.

Z Żyd. Tow. muzycznego otrzymujemy następujący komunikat:

W ostatnich dniach pojawiły się w „Słowie Polskiem" (Nr. 595 z 23 XII. 1920 i Nr. 6 z 6 I. 1921) artykuły zawierające odnośnie do Żydowskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie szereg niezgodnych z prawdą szczegółów. Wobec tego podajemy niniejszem do ogólnej wiadomości co następuje: Żydowskie Towarzystwo muzyczne we Lwowie nie miało i nie ma zamiaru założenia własnego konserwatoryum lub własnej agencyi koncertowej, nie zakupiło domu na przyszłe konserwatoryum nie otrzymało od p. Schaffa kwoty 100.000 Mk. ani też innego datku.

Żyd. Tow. Muz. we Lwowie, które otrzymuje się z skromnych wkładek członków (założycieli, wspierających i czynnych) i nie otrzymało dotychczas ani od instytucyi publicznej, stowarzyszenia lub osoby prywatnej subwencyi, wskutek czego ustawicznie walczyć musi z deficytem, nie żadnych zamiarów separatystycznych lub „wrogich" wobec istniejących we Lwowie instytucyi lub towarzystw muzycznych.

Od siebie dodać możemy, że nagonka antysemicka jest twórcą separatyzmu żydowskiego i wprowadza szkodliwy zamęt we wszystkich dziedzinach życia nie oszczędzając nawet muzyki.

„Pechowa" zabawa. W mleczarni przy ul. Sobieskiego zabawiał się Antoni Ząbek pilnie poszukiwany przez policyę wraz z Janem Hrehorowiczem, Stanisławem Homlem i Władysławem Fedorowskim. Na widok wkraczającej policyi Ząbek zbiegł a umykających jego kolegów przytrzymano.

Na policyi poznano w Hrehorowiczu Antoniego Kędziora zbiega przed niedawnym czasem z więzienia w Przemyślu, a dezertera z 40 pp. Z należytą troskliwością umieszczono go w „depozytach" policyjnych.

—•••—

„Dziennik Ludowy" nabywać można w Ameryce w Pierwszem Polskiem biurze dzienników (Polisch News-Agency 26 Newark Ave, Jenry City, N. J., które ma zastępstwo naszego Wydawnictwa.

—•••—

— **Kalendarz ludowy** na rok 1921 jeszcze jest do nabycia w adm. „Dziennika Lud." dopóki będący już na wyczerpaniu zapas starczy. Cena 40 mk.

—•••—

Wieczór tańców ekspresyonistycznych Borysa i Kath Kadzińskich z powodów od urządzających niezależnych odwołany. Pieniądze za zakupione bilety zwraca Księgarnia „Oświata" od 10–11 i od 4–5.

—•••—

— **Na plebiscyt górnośląski** złożył Związek introligatorów 1150 mk.

Dalsze dat[illegible] i przyjmuje Administracya "Dziennika Ludowego" we Lwowie ul. Sykstuska l. 21.

Sprawy partyjne.

* **Centr. związek pracow. keln. we Lwowie** uchwalił dnia 3. bm. 1921. zamknięcie przyjmowania członków do powyższego związku na przeciąg czasu 3. mies. Ostrzega się przeto pracow. Kelnerskich Lwów, omijać. 1818—

Posiedzenie Okręgowej Komisyi zw. zawod. odbędzie w piątek dnia 14. stycznia 1921 o godz. 6.30 wiecz. w sali Rady Rob. Rynek 8. I. p. Obecność wszystkich nowo wybranych członków konieczna.

Komunikaty.

× **Związek zaw. Rob. szewskich we Lwowie** zwołuje na niedzielę 16. stycznia 1921 o godz. 10 rano w sali R. R. Rynek 8. I. Walne Zgromadzenie porządek dzienny: 1) Zagajenie; 2) sprawozdanie Zarządu i kasyera; 3) udzielenie absolutoryum; 4) Wybór zarządu; 5) podniesienie wkładek; 6) Wnioski. sekret. Marszalski Fr. przew. Pindycki J.

UWAGA o ile na godz. 10 nie będzie kompletu to o godz. 11 rano przy jakimkolwiek komplecie odbędzie się zgromadzenie, uchwały będą prawomocne.

Zawiadamia się robotn. szewskich ze tego dnia będzie zgromadzenie w sprawie cennika. Jawcie się licznie.

× **Krajowy Wiec niższych funkcyonaryuszy państwowych**, odbędzie się dnia 15. stycznia 1921 o godz. 5 popołudniu w sali posiedzeń Rady miejskiej (ratusz rynek) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Obecne położenie niższych funkcyonaryuszy państwowych w Małopolsce. 3) Pragmatyka służbowa; 4) Dyskusya i wnioski.

MORDERSTWO W KRAKOWIE.

KRAKÓW 12. stycznia (Pat.) Jak donieśliśmy wczoraj, w godzinach wieczornych dokonane zostało w Krakowie przy jednej z najruchliwszych ulic, bo przy ul. Floryańskiej podwójne morderstwo rabunkowe. Niewyśledzeni dotąd sprawcy zamordowali zegarmistrza D. Zahna i jego żonę w ich sklepie przy ul. Floryańskiej l. 31. Około godziny 9 wieczorem córka ich Laura Majerowa zaniepokojona tem, że rodzice nie wracają na kolacyę udała się do ich sklepu. Gdy weszła do sieni zastała drzwi do sklepu zamknięte, wezwała więc stróżkę kamienicy i razem z nią weszła do sklepu. Zapaliwszy światło gazowe zobaczyła matkę swą Zofię Zahnową bez życia opartą o ścianę głową, krwią zbroczoną i ojca swego Saula Zahna przytłoczonego między kasę ogniotrwałą i szafkę z zegarkami, dającego jeszcze słabe znaki życia. W sklepie dokonano rabunku zegarków i rzeczy wartościowych oraz zawartości kasy ogniotrwałej.

Śledztwo wykazało, że około godziny 5. popołudniu jacyś dwaj żołnierze weszli do sklepu i pod pozorem zamiaru wymiany pierścionka, rozglądali się szczegółowo po sklepie, na co zwrócił uwagę znajdujący się wówczas w sklepie krewny Zahnów. Jeden ze świadków widział około godz. 8 wieczorem dwóch mężczyzn, wychodzących pośpiesznie z bramy domu, w którym dokonano rabunku i morderstwa. Policya wyznaczyła 20.000 mk. nagrody za schwytanie sprawców. Wojskowość i organa policyjne zarządziły po północy obławę we wszystkich podejrzanych miejscach w mieście. Stan Zahna, którego sprowadzono do szpitala, jest beznadziejny.

Ułaskawienie morderczyń Wernerowej

Z przyczyny, że Naczelnik Państwa bawi na kuracyi w Spale, z którą nie ma bezpośredniego połączenia telefonicznego, wobec tego członek sądu doraźnego, radc. Narolski przedstawił sprawę ułaskawienia Ministrowi sprawiedliwości.

Czas ustawowy na wykonanie egzekucyi minął o godzinie 2'20 popołudniu, a nieco później nadeszła odpowiedź z Warszawy,

że Minister wstrzymuje działanie ustawy,

poleca wstrzymać się z wykonaniem wyroku do jutra, oraz przysłać opinię i przedłożyć akta, poczem nastąpi pisemne zawiadomienie.

Zarządzenie to nie odpowiada wprawdzie przepisom ustawy, trybunał jednak po naradzie uchwalił zastosować się do zarządzenia ministra.

O godzinie 7'30 wieczorem nadszedł telegram Naczelnika Państwa, który ułaskawia Anielę i Malwinę Burską, a zamiana kary nastąpi w czasie późniejszym.

Obie morderczynie noc spędziły w Brygidkach.

* * *

Z okazyi wstrzymania egzekucyi, niektórzy ludzie wypowiadali swe opinie, a względnie subjektywne uczuciowe poglądy. „Co głowa to rozum" mówi przysłowie. Wielu rozumnych ludzi twierdziło, że kara śmierci nie odstrasza od popełniania nowych zbrodni. Moraliści i nie tylko chrześcijańscy twierdzą, że miłość i przebaczenie działa balsamem kojącym na występek, a wszelka zemsta i kara jest złem, które powiększa zło w wszechświecie.

Te ostatnie poglądy winne zapamiętać stare panie i piękne podlotki, oraz mężczyźni zgryźliwi śledziennicy, którzy radziby byli widzieć krew rozstrzelanych, może i fizycznie zwyrodniałych morderczyń.

Usiłowane morderstwo i rabunek.

W pasie granicznym stosunki bezpieczeństwa są opłakane. Roi się tu od band rabusiów, którzy przenikają pas graniczny i często uchodzą bezkarnie. Podany niżej fakt zilustruje dosadnie te stosunki.

Dnia 31. z. m. we wsi Leduchowie, pow. Krzemienieckiego zgłosiło się u wójta dwu młodych, uzbrojonych mężczyzn żądając podwody. Wysłano z nimi Mykietę Bobyka, liczącego lat 25, któremu zamiast do Krzemieńca kazali jadący skierować w kierunku Brodów. W drodze koło mostu jeden z mężczyzn rzekł: „zaczynaj my dzieło". Słysząc to Bobyk ze strachu opuścił bat, lecz w tej chwili jeden z bandytów rewolwerem ogłuszył go, poczem rzucili go na ziemię i rękami dusili go. Pozornie nieżywego ukryli w jamie przydrożnej i nakryli gałęziami. W nocy Bobyk przyszedł do przytomności i wrócił do domu.

Bandyci zrabowawszy wóz z parą koni, usiłowali sprzedać w Brodach Teodorowi Hładunowi, lecz ten odmówił kupna. Bandyci wobec tego wraz z wozem ulotnili się w nieznanym kierunku.

Zwyrodnienie i gwałt.

Katarzyna Żuk, z Uherca Niezabitowskiego, koło Gródka Jagiellońskiego, skradła swej siostrze Zofii Hapaczyłowej, liczącej lat 24, wdowie, rzeczy wartości 17.200 mk. i zbiegła do Lwowa. Dnia 11. b. m. przybyła do Lwowa Zofia H., spotkała na placu Krakowskim Kasię, która zgodziła się zwrócić jej rzeczy i odjechać do domu.

W tym celu zaprowadziła ją do koszar w okolicy dworca głównego, lecz tu nie oddano jej rzeczy, lecz nieznany podoficer pchnął Zofię H. do innego pokoju, gdzie 5-ciu żołnierzy dopuściło się na niej gwałtu.

Gdy obie siostry wypuszczono na ulicę, ujęto je znowu około 40 żołnierzy i zaprowadzili je do stajni, gdzie podoficer, widocznie znajomy Kasi zabrał ją do siebie, zaś Zofia H. przez całą noc została zatrzymana przez żołnierzy.

Wczoraj zrana ofiara gwałtu przywlokła się na policyę, skąd ją na leczenie odesłano do szpitala. Kasię pozostałą w koszarach polecono aresztować. Za zwyrodniały czyn i kradzież zostanie ona oddana w ręce prokuratoryi państw.

Nie wątpimy, że władze wojskowe należycie ukarają winnych.

—•••—

STREJK POCZTOWY W KRAKOWIE.

KRAKÓW 12. stycznia (Pat.) Wczoraj o godzinie 4. popołudniu wybuchł na poczcie krakowskiej strejk demonstrujący spowodowany nie uwzględnieniem postulatów pocztowców, postawionych w grudniu z. r. Strejk ten ogarnął równocześnie dyrekcye poczt i telegrafów w Kongresówce i Małopolsce z wyjątkiem dyrekcyi lwowskiej. Zgromadzenie pocztowców odbyte przed rozpoczęciem strejku uchwaliło dać obsługę telefoniczną tylko wojskowości, szpitalom, stacyi ratunkowej, policyi i redakcyom. Także poczta ambulansowa jest narazie obsługiwana. Gmach poczty głównej został o godzinie 4. popołudniu zamknięty, w biurach pozostały tylko dyżury. Wieczorem nadeszła z Warszawy wiadomość, że rada ministrów częściowo odrzuciła postulaty pocztowców i że wskutek interwencyi organizacyi warszawskiej zebrała się ponownie o godzinie 7 wieczorem celem ponownego rozpatrzenia żądań pocztowców. W Krakowie odbyło się o godzinie 7. wieczorem w gmachu głównej poczty zgromadzenie wszystkich funkcyonaryuszy pocztowych i telegraficznych, na którem omawiano żądania postawione radzie ministrów a w szczególności katastrofalny stan aprowizacyjny. Jednem z żądań jest wyrównanie zaległych deputatów od lipca z. r. i to (o cenach ówczesnych. Najważniejszą jednak jest kwestya poborów za styczeń pobranych jeszcze przed Bożem Narodzeniem, wskutek czego za styczeń pracownicy pocztowi pozostali bez pensyi. Kwestya mnożnika przedstawia się w ten sposób, że Kraków i miasta fabryczne żądają przyznania tzw. dodatku drożyźnianego pierwszej klasy tj. warszawskiego. Nadmienić należy, że obecny strejk nie jest natury politycznej, lecz ma charakter wyłącznie ekonomiczny.

Wczorajsze zgromadzenie wieczorne funkcyonaryuszy pocztowych i telegr. zakończyło się powzięciem uchwały wytrwania w strejku, aż do przyjęcia postanowionych żądań. Dziś o godz. 8. rano zebrali się w hali głównego urzędu pocztowego pracownicy pocztowo-telegr. ponownie, celem zapoznania się z uchwałami, jakie miały zapaść wczoraj wieczorem na posiedzeniu rady ministrów. Od tych uchwał zależeć będzie dalsza decyzya, co do strejku oraz ewentualnego podjęcia pracy.

—•••—

PRZED KONFERENCYĄ PARYSKĄ.

PARYŻ 12. stycznia (Pat.) Le Journal, ogłasza z zastrzeżeniem pogłoskę pochodzącą z Londynu, że Lloyd George z powodu wewnętrznych trudności politycznych nie będzie mógł wziąć udziału w konferencyi paryskiej. Wedle tej pogłoski lord Curzon ma jako przedstawiciel Anglii przybyć na konferencyę do Paryża.

—•••—

Telegramy.

STREJK POCZTOWY ZAŻEGNANY.

WARSZAWA 12. stycznia (Pat.) Wczoraj o godzinie 11-ej wieczorem zebrali się delegaci kół związków zawodowych pocztowców, telegrafistów i telefonistów, którzy wysłuchawszy odpowiedzi rady ministrów na postawione przez nich żądania uchwalili:

Przedstawiciele kół miasta Warszawy na konferencyi dnia 11. stycznia 1921, przyjmują do wiadomości oświadczenie p. ministra w sprawie polepszenia egzystencyi pracowników i polecając głównemu zarządowi związku dalsze pertraktacye z rządem, uchwalają do bezrobocia nie przystępować.

—•••—

Związek pocztowców uchwalił nie przystępywać do strejku.

WARSZAWA, 12 stycznia (E. E.). Dziś o godz. 2 w nocy uchwalił związek pocztowców nie przystępywać do strejku. Na poczcie centralnej warsz. od dziś rana praca normalna.

—•••—

STANOWISKO RZĄDU WOBEC STREJKU POCZTOWEGO.

WARSZAWA 12. stycznia (Pat.) Prezydyum rady ministrów komunikuje: Rada ministrów obradowała dnia 11. bm. nad położeniem wytworzonem przez ogłoszenie strejku pracowników poczt i powzięło uchwałę bezwzględnego zabezpieczenia interesów państwa. Minister poczt otrzymał upoważnienie, aby imieniem rządu wezwał pracowników strejkujących do natychmiastowego powrotu do pracy z tem, że niestosujący się do wezwania zostaną bezwzględnie zwolnieni z zajmowanych stanowisk.

—•••—

NA POCZCIE STREJK CZĘŚCIOWY.

WARSZAWA 12. stycznia (Pat.) Wedle ostatnich doniesień strejk pracowników pocztowych uważać należy tylko za częściowy, gdyż nawet w tych miejscowościach w których do strejku przyszło, już po paru godzinach strejkujący zgłosili się do pracy. Z innych miejscowości donoszą, że pracownicy pocztowi wezwani do przystąpienia do strejku, wogóle wezwania nie usłuchali.

—oOo—

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Składajmy fundusz na plebiscyt!

O niedomaganiach w kolejnictwie.

Twierdzenie tow. posła Hausnera na wstępie jego artykułu p. t. „Niedomagania kolei" w nr. 2 „Dziennika Lud." b. r., że pisać i mówić o kolei jest najbardziej popularny temat w Polsce", przypadło mi bardzo do przekonania. Nie wynika stąd bym podzielał w zupełności wypowiedziane tam zapatrywania. Dodałbym tylko, iż popularność tematu stoi w prostym stosunku do niepopularności instytucyi.

Utyskiwania na kolejnictwo wogóle nie są czemś nowem. Rodzą się one stale w pewnych, charakterystycznych momentach. Za austryackich czasów np. zapisywano pierwszorzędne klęski i niepowodzenia wojenne przedewszystkiem na rachunek kolei — pomimo, że o ile szło w tym kierunku o b. Galicyę, personal kolejowy wykazywał cudowną wprost sprawność.

Ale posiadamy od dwu lat przeszło własne państwo. Przy jego powstaniu i w chwilach najcięższych przejść polacy kolejarze odgrywali zawsze wybitną, jeżeli nie decydującą rolę, co nie omieszkano stwierdzić każdorazowo publicznie z najwyższych miejsc. Zażywaliśmy wówczas popularności do syta. Pisano i mówiono o kolejowcach powszechnie, o ich dzielności, sprawności, gorącym patryotyzmie i t. p.

Z czasem zachwyt i uznanie poczęły stopniowo słabnąć, przygasać, aż weszliśmy obecnie jako społeczność kolejarska w cień polskiej opinii publicznej i może nawet w pogardę?

I pytam się w jakim to znowu momencie uderza się na kolejnictwo?. Bez wątpienia, że również w „charakterystycznym". Oto bowiem w niezwykle przełomowej i naprężonej sytuacyi zewnętrznej i w szczególnie poważnym położeniu wewnątrz państwa. Znamy dokładnie jedno i drugie, denerwuje nas to i przestrasza bo pragnęlibyśmy gorąco najwyższego chyba tylko dobra dla budującej się Ojczyzny. Tymczasem trudności rosną często ponad głowę, przeciwności piętrzą się, a gdy powołane ku temu czynniki, więc czy to skłócony Sejm czy dyletancki Rząd, nie umią przełamać zapór, skierowuje się najwygodniej „odium" na koleję i kolejarzy. Instytucya kolejnictwa stała się też prawdziwą „ucieczką grzeszników", jakkolwiek np. dowiedzieliśmy się z wywiadu, przedrukowanego niedawno w „Słowie polskiem", że poseł Zamorski uważa za największą kulę u nogi ekonomicznego i gospodarczego życia młodego państwa Naczelne dowództwo Armii, marnotrawiące miliardy i pozatem bałagan stosunków w rozliczných gałęziach agend rządowych. Lecz mimo to, trzeba uknąć w pierwszej linii na kolei stanowiącej najsympatyczniejsze generalne konto w imię właśnie „popularności" podobnej procedury.

A teraz idźmy dalej. Kolej niedomaga jednak bezsprzecznie i kuleje bardzo. Jestto w istocie smutny i godny pożałowania objaw, którego przyczyny tkwią przeważnie w socyalnej i materyalnej głębi siedmioletniego kataklizmu wojny. Z tego powodu nie da się wyrwać odrazu zła z korzeniem, choć należy koniecznie przeprowadzić sumienną i uczciwą sanacyę jak najrychlej.

Użyłem określeń „sumienną i uczciwą" nie bez „ale". Bo oto poza szczerze patryotyczną i obywatelską troską o dobro naszego kolejnictwa czai się częstokroć bezwstydnie perfidya, przeróżne tendencye uboczne, udrapowane płaszczem najwznioślejszych intencyi. I tak marzy się jednym idea wydzierżawienia polsk. kol. państw Amerykanom. Innym uśmiecha się gorąca chętka uchwycenia kolei w swoje ręce ze względów politycznych i t. d. i t. d. Robi się zatem gwałtowne „larum". Pierwsi narzekają konsekwentnie na braki przedewszystkiem rentowności przedsiębiorstwa, drudzy na t. zw. rozpolitykowanie się kolejarstwa w zawodowych organizacyach. Znawcy, znachorzy, akuszerzy, a także konowałowie wyrośli nagle z pod ziemi, jak grzyby po deszczu i wszyscy krzyczą w niebogłosy, wmawiając w nas i w opinię publiczną, że rak najróżnorodniejszych epidemii toczy kolejnictwo, które musi się leczyć za wszelką cenę. I stąd zamierza się wstrzyknąć nam pod skórę albo Amerykanów, bo ten sposób leczenia pomógłby niezawodnie nie tyle schorzałemu pacyentowi ile konsumentom, lub eks-austryackich czy eksrosyjskich wsteczników w Jasińskich i Landsbergów, przeznaczonych najwnie za taran do rozbijania niewygodnych politycznie pewnym koteryom zawodowych zrzeszeń kolejarskich. Pan minister Jasiński naiżył się też już dostatecznie przeciw Zaw. Zw. Prac. Kolej. Rzeczposp. Polsk. i rozpoczął powoli kłuć od pogróżek telegraficznych. Ma mu w tem pomagać dyktatorska Rada kolejowa.

Otóż wypadnie mi jeszcze raz stwierdzić na końcu ogólnych zresztą wywodów, iż źródło fatalnej gospodarki w państwie nie bije główmie w kolejnictwie i nie godzi się dlatego rzucać klątwę na kolejarzy, jako na wyłącznych winowajców powszechnego zła. Tych źródeł jest bardzo wiele i żadne nadmierne oskarżenia czy złorzeczenia pod adresem samych kolejowców nie zdołają zmienić faktów. Cały organizm państwowy chroma tak dalece, że trudno istotnie orzec, które organa dotknęła choroba w większym lub mniejszym stopniu. O ile zaś idzie o kolejnictwo, pozwolę sobie zauważyć w przeciwieństwie do wywodów tow. posła Hausnera, iż właśnie opłakane wyposażenie techniczne gubi przedewszystkiem instytucye kolei. W ślad za powyższą chorobą zdąża nędzne nad wyraz położenie materyalne kolejarzy, następnie brak jednolitości w organizacyi i administracyi, a wreszcie niezaprzeczony w poważnym stopniu upadek poczucia moralności, jako niezdrowy objaw całokształtu stosunków powojennych, trzeba też zabrać się z zakasanymi rękawami do generalnego leczenia całości organizmu państwa — a nie spekulować jedynie na podawaniu w pogardę publiczną tylko kolejnictwa. To się nie uda ani amerykanizującym, ani innym „konsulentom.

Związkowiec.

—oOo—

Prawem kaduka.

Ktokolwiek ma sposobność odbyć podróż z Krakowa w kierunku Lwowa bywa świadkiem wprost okropnych scen. Gdy w danej godzinie portyer otworzy drzwi poczekalni, pul liczności wypada na peron, rozpychając się wzajemnie i poczyna się dosłownie bójka, aby móc docisnąć się do pociągu.

Rozgrywają się wtedy iście dantejskie sceny. „Konkurenci" w obawie, że nie dostaną się do pociągu depcą sobie po nogach nie szanując ani wieku, ani płci, ani godności, obrywają sobie płaszcze, łamią parasole, zrzucają kapelusze.

Ale istnieje stan ludzi, którym los oszczędza tych przykrości, którzy zgoła „przedwojennie" podróżują tymsamym po iągiem, w którym reszta ciśnie się jak śledzie w beczce, odbywa często podróż całą na kurytarzu stojąc przez kilkanaście godzin.

Ci szczęśliwcy otrzymują poprostu od naczelnika pismene, stampilą dyrekcyjną zaopatrzone „pozwolenie wcześniejszego wsiadania do pociągu" tj. do wozów stojących na dworcach, które doczepia się do pociągów warszawskich.

Co do takiego „pozwolenia" uprawnia, tajemnicą jest p. naczelnika i wydz. „turystów". Dość, że gdy taki uprzywilejowany uda się na miejsce gdzie stoją próżne wagony oraz Sleepingi, znajduje często już mnóstwo miejsc zajętych i podróżnych zażywających wczesnego snu, pewnych i bezpiecznych że nikt im spokoju nie zamąci i że lokomotywa zabierze ich zanim jeszcze kłębiący się tłum ludzi, których może pilny interes, telegram w ważnej sprawie itp. wzywa do jazdy, zdołał zoryentować się w którą stronę ma się rzucić, aby dostać się do przedziałów. Nie wiedzą też ci szczęśliwcy, że nie jeden spieszący może do umierającego krewnego nie osiągnie możności odjazdu. Oto jaka nawet w tej dziedzinie zapanowała równość i sprawiedliwość w wolnej Polsce. Wszyscy za bilety płacą horendalne już dziś kwoty, jadą źle i nie wygodnie zato ciężko opłacanemi swemi bileta mi opłacają jak najwygodniejszą. podróż znajomych naczelnika, lub znajomych znajomyc jego..,

Prawo kaduka rządzi u nas niepodzielnie.

Stanowisko PPS. Litwy i Białej Rusi.

WILNO. 10 stycznia. E. E. Odbyło się posiedzenie partyjne Polskiej Partyi Socyalistycznej Litwy i Białej Rusi. Uchwalono rezolucyę, pozostawiającą w mocy dawną uchwałę partyi o stanowisku wobec Litwy Kowieńskiej oraz przyszłości prawno-państwowej kraju. Dalej rezolucya brzmi, jak następuje: zmiana stanowiska Litwinów daje możność przejścia na drogę zrealizowania tej uchwały. W tym celu powinny być podjęte starania o niezwłoczne porozumienie się z Litwinami. W związku z powyższemi uchwałami partya wyśle dwie delegacye do Kowna w celu przeprowadzenia pertraktacyi z czynnikami miejscowymi i do Warszawy w celu wzięcia udziału w pertraktacyach polsko-litewskich, względnie w celu wyzyskania tych pertraktacyi dla zrealizowania programowego stanowiska partyi.

—oo—

Rozpowszechnienie samochodów.

Ciekawe zestawienie publikuje francuskie Ministerstwo Pracy w sprawie rozpowszechnienia samochodów w poszczególnych krajach.

W Stanach Zjednoczonych kursuje ich 6,466.000, w Anglii 150.000, we Francyi 96.000 w Niemczech 72.000, w Rosyi 28.000, we Włoszech 23.000, w Belgii 15.000.

Według cyfr powyższych w Stanach Zjednoczonych jeden samochód przypada na 22 mieszkańców, w Anglii na 300, we Francyi na 400, w Belgii na 510, w Niemczech na 850, we Włoszech na 1600, w Rosyi na 5,100. W czasie wojny zapotrzebowanie samochodów przewyższyło możność fabrykowania ich na miejscu.

Produkcya amerykańska przedstawia się poważnie. Np. w samych tylko warsztatach Ford'a wyrobiono w 1913 — 164.000, w 1914 — 248.000 w 1915 — 308.000, w 1916 — 540.000, w 1917 — 785.000 samochodów.

—ooo—

Bezrobocie w Anglii.

BERLIN. Pat. 11 stycznia. Korespondent londyński „Berliner Tagblattu" donosi że w Anglii wzmaga się bezrobocie w zastraszający sposób. Od świąt Bożego Narodzenia liczba bezrobotnych powiększyła się o 100 proc. 15 walcowni i 17 stalowni zawiesiło pracę, a projektowane jest także zawieszenie 15 przędzalni. W olbrzymiej fabryce w Liverpolu, należącej do British American Tabacco Company zwolniono bardzo wielu robotników z powodu braku zbytu. Handel węgla w Cardiff odczuwa coraz dotkliwiej konkurencyę amerykańską której nie może sprostać z powodu wysokich płac robotniczych. W państwowych zakładach fabrycznych w Woolwich postanowiono zmniejszyć dni pracy począwszy od 17 bm. w ten sposób aby

na 6 tygodni pracy 1 tydzień był wolny.

System ten zamierza rząd angielski wprowadzić w całej Anglii, jednak pertraktacye prowadzone w tym względzie z pracodawcami nie powiodły się. Są oni bowiem raczej za zwolnieniem robotników z pracy.

—oOo—

Handel prywatny w Rosyi przywrócony.

W końcu grudnia r. z. został ogłoszony dekret Rady komisarzy ludowych republiki sowieckiej, którego mocą pozwolono na otwarcie w Moskwie 100 sklepów prywatnych z następującemi zastrzeżeniami: 1) właściciel nie może mieć mniej niż 50 lat, 2) w sklepie nie może być towaru ponad 100 tys. rs. wartości.

W sprawach tego działu odnosić się należy do Komisyi Związku Kas chorych Małopolski i Śląska — LWÓW ul. Kopernika l. 26, II. p.

OCHRONA PRACY

Dział poświęcony sprawom ochrony i ubezpieczeniu pracujących.

Wychodzi raz na tydzień jako organ Komisyi Związku Kas dla chorych.

Emerytura urzędników prywatnych.

Cierpliwość ludzka ma granice pewne — po wiadają zwykle. Że to nie jest prawdą najlepszym tego dowodem są urzędnicy prywatni w stosunku do swej emerytury.

Powszechnie wiadomo, że jedynymi wśród pracujących, którym rządy austryackie chciały dać dowód opieki nad nimi ustanawiając dla nich ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy byli urzędnicy prywatni, „oficerowie handlu i przemysłu" jakich eufemistycznie nazwał jeden z ministrów austryackich. Emerytura ta — droga i niedostateczna w normalnych czasach — dzisiaj wygląda na gorzkie szyderstwo z nędzy wdów, sierót i inwalidów urzędniczych. Bo najwyższa ubezpieczona płaca była aż do 3000 koron rocznie — a gdy najwyższa emerytura po 10 latach wynosi 900 koron — to łatwo zrozumieć co dzisiaj warte to ubezpieczenie.

Wszak są renty wdowie po 60 koron (42 marek) rocznie, renty inwalidowe po 120 kor. (84 marek) rocznie — i nic dziwnego, że wszyscy pracujący podlegający temu ubezpieczeniu, słysząc o takich rentach bronią się z wszystkich sił przeciw temu ubezpieczeniu, które daje takie żebracze renty.

Ubezpieczeni domagają się od 2 lat zmiany tego ubezpieczenia i starają się wszystkiemi możliwemi drogami o uzyskanie poprawy tego ubezpieczenia.

Opracowano nowelę — przedstawiono ją władzy nadzorczej, uzgodniono tę propozycyę rady nadzorczej krajowego zakładu pensyjnego z stanowiskiem rządu, przedłożono wszystkie statystyczne i matematyczno- techniczne wykazy — tak że rządowi nie pozostało nic jak po zbadaniu ostatecznem tych przedłożeń wnieść do Sejmu nowelę o zmianę ustawy emerytalnej.

W noweli tej posunięto granicę górną płacy podlegającej ubezpieczeniu do 36.000 marek polskich, a w płacę mają być wliczone wszystkie pobory oprócz jednorazowych, na specyalne cele przeznaczonych (n. p. węglowe, odzieżowe). Do tychże poborów postanowiono zastosować dotychczasową stopę procentową premii tak że świadczenia z tych premii wynikające wzrosły by tak samo, jak wzrośnie płaca, stanowiąca podstawę obliczeń premiowych.

Aby zaś i dotychczasowym rentnerom, wdowom i sierotom pobierającym emeryturę dać więcej jak dotychczasowa ustawa pozwala, postanowiono do każdej premii płaconych przez ubezpieczonych doliczyć drobny dodatek, który by umożliwił znacznie podwyższyć te szczupłe dzisiejsze renty. Poczuwając się do solidarności z kolegami, którzy dawniej w zawodzie pracowali, chcą urzędnicy ponieść ofiarę i dopłacą chętnie 5 f. od każdej marki premiowej byle usunąć te śmieszne objawy opieki nad wdowami!

Urzędnicy byli przekonani, że rząd uzna ich usiłowania i tę gotowość do ofiar uwzględni, że przychyli się do zmiany ustawy, która także ze strony pracodawców ma poparcie gorące i żywe.

Ale nadzieje te okazały się zwodniczymi. Nowela spoczywa spokojnie w biurku referenta ministeryalnego, który niema ani chęci ani gustu tę sprawę przyspieszyć.

Niech wdowy i sieroty dalej giną w nędzy, niech się nawet nie cieszą nadzieją, że im przyszłość przyniesie coś lepszego — zanim pan referent się obudzi, aby się wziąć do roboty w tej sprawie, minie pewno tyle czasu, aby bodaj większa część mogła zginąć.

Wiadomo wprawdzie, że pozbawieni organizacyi dobrej, rozproszeni po różnych partyach politycznych, rozbieżne interesa mający tak jak różne są stopnie ich w hierarchii społecznej — urzędnicy prywatni nie znają zasad solidarności zawodowej.

Jednak sprawa emerytury obchodzi wszystkich. Wszyscy i dyrektor i mundant i prokurent i pomocnik kancelaryjny, wielki pan biurowy i skromny biały murzyn kancelaryjny muszą myśleć o tej chwili, kiedy ich choroba czy inny jakiś przypadek uczynią niezdolnymi do pracy. Wyposażony w wszystko dyrektor musi tak samo myśleć o tem aby w razie jego śmierci żona jego i dzieci miały co jeść jak o tem myśleć musi najniższy, źle płatny i źle traktowany pomocnik.

I dlatego chcemy wierzyć, że wszyscy pracownicy w całym kraju poprą usiłowania rady nadzorczej krajowego zakładu pensyjnego celem uzyskania poprawy emerytury. A poparcia tego koniecznie potrzeba. Nie śmie rzecz tak wyglądać jakoby tylko kilka osób starało się o zmianę ustawy emerytalnej. Wszyscy pracownicy w kraju muszą stanąć ławą w obronie żądań w sprawie poprawy emerytury, muszą oni na zgromadzeniach wyrazić swe życzenia w tym kierunku i pokazać rządowi, że ogół pracowników jest gotów do ostatecznych sięgnąć środków, byle przeforsować wreszcie zmianę tej ustawy.

Lwowscy członkowie rady nadzorczej zakładu pensyjnego odbyli w niedzielę, 9-go bm, posiedzenie a w najbliższej przyszłości odbędzie się takie posiedzenie w Krakowie i pewno do tych samych dojdzie wniosków.

We Lwowie uchwalono odnieść się z przedstawieniem do prezydenta ministrów, ministra spraw wewnętrznych i ministra pracy i opieki społecznej i wykazać im jak się zaniedbuje te tak ważną dla sfery pracowników sprawę. Postanowiono w tem przedstawieniu zaznaczyć, że jeżeli i nadal sprawa tak będzie traktowana, to wszyscy członkowie Rady nadzorczej złożą mandaty, bo nie chcą dźwigać odpowiedzialności za dalsze tak straszne dyskredytowanie idei ubezpieczenia emerytalnego. Wprawdzie nie pozwolono aby urzędnicy kierujący z dyrektorem na czole także dymisyą zagrozili, ale niepozwolono na to tylko dlatego, bo musi ktoś stale pilnować majątku.

Postanowiono dalej wezwać obecnego na posiedzeniu posła dra Adama, wiceprezesa Rady nadzorczej, aby doręczając te memoryały łącznie z prezesem Rady p. Padewskim zaznaczył jaką krzywdę wyrządza się już nie tylko urzędnikom prywatnym, ale całemu przyszłemu ubezpieczeniu społecznemu, od którego się ludzi wprost odstrasza przez takie stałe i ciągłe zaniedbywanie poprawy marnego ubezpieczenia urzędników.

Reprezentanci pracowników zapowiedzieli, że się odniosą do ogółu pracowników i na zgromadzeniach publicznych przedstawią stan sprawy aby z góry uzyskać aprobatę ogółu do rezygnacyi z rady i oddania tego zakładu w zarząd komisarzy rządowych.

Niech na komisarzy spada odium pracowników i ich rodzin, nich oni odpowiadają za kierownictwo, które wymaga pożarcia wszystkich obecnie wpływających premii na opłatę administracyi!

Może ogół pracowników w tej tak ważnej sprawie zdobędzie się na akt solidarności zawodowej i poprze usiłowania, tych co pragną dać jaki taki byt inwalidom, wdowom i sierotom po pracownikach.

Sprawa ta wszystkich obchodząca niech wszystkich zjednoczy tak, abyśmy razem wywalczyli, to co się nam wszystkim należy.

—oOo—

Wyjaśnienie ustawowe.

Pracodawca zgłosił się do kasy, aby się dowiedzieć co ma czynić z zgłoszeniami robotników, którzy 2—3 dni u niego pracują — a potem odchodzą. Czy nie można by zgłoszenia inaczej przeprowadzać i tylko te dni liczyć, w których robotnicy pracują. Kasa pyta jak postąpić.

Zgłoszenie w kasie musi być indywidualne. A więc każdy pracujący musi być zgłoszonym. Nie wolno zgłaszać ryczałtom tam n. p. 10 robotników po 100 marek przez 3 dni. Z takiego zgłoszenia nie byłoby widocznem, którzy są to robotnicy, czy mają rodziny, i jakich mają członków rodziny. Musi więc zgłoszenie być imiennem i musi ono dać kasie wykaz rodziny.

Gdyby kasa się zgodziła na to, że za potwierdzeniem pracodawcy dałoby pomoc i członkowie i jego rodzinie, choćby imiennie zgłoszonym nie był, to nie tylko wykroczyłaby przeciw ustawie ale nadto umożliwiłaby innego rodzaju nadużycia które, czy to od pracodawcy czy od pracującego idąc, mogły by kasę za wiele kosztować!

Nie wolno kasie także przyjmować zgłoszeń i sporządzać obliczeń za 2—3 dni. Ustawa wyraźnie mówi że liczyć wolno tylko za pełny tydzień. Jeżeli więc pracodawca zgłosi pracującego w drugiej połowie tygodnia n. p. we czwartek a wymelduje w niedzielę — to liczyć należy za ten cały tydzień ubiegły. Bo chociaż ustawa mówi, że liczyć wolno tylko od następnego poniedziałku — to gdy tego członka już następnego poniedziałku w kasie niema a on ma z powodu zgłoszenia prawo do kasy — liczyć się coś musi za niego i tu nie ma innej rady jak liczyć za cały poprzedni tydzień.

Przedewszystkiem jednak należy pracodawców takie pytania stawiających i im podobnych bardzo ściśle kontrolować. Bo zachodzi obawa, że niektórzy pracodawcy lub ich instruktorowie wyczytali bardzo dokładnie wszystkie słabe strony ustawy i szukają furtek aby się od opłat ochronić. Temu zaradzi tylko ścisła i dokładna kontrola i tej kontroli, zwłaszcza w początkach trzeba jak najwięcej i jak najlepszej!

Do wiadomości Kas chorych

Niestety, wysłaliśmy teraz dopiero instrukcye, mimo wcześniejszej zapowiedzi, bo tak jak wszystko się opóźnia i to także dla kompletu jest opóźnionem. Wczoraj nam drukarnia egzemplarze dostarczyła, natychmiast po otrzymaniu rozpoczęliśmy ekspedycyę.

Równocześnie wysyłamy kasom druki zamówione. Gdy nie możemy tego czynić naraz, bo nie możemy wysyłać koleją to by za długo trwało — wysyłamy w 5-cio kilowych paczkach. Zaznaczamy, że wysyłamy druki tylko tym kasom, które je zamówiły. Wzorów nikomu nie wysyłamy. Z instrukcyi wynika, jakie druki i na co są potrzebne i wedle niej można zamawiać obliczając sobie potrzebną ilość każdego druku.

Zwracamy uwagę kas, że ceny druków są przy zamówieniu ogólnem znacznie niższe. Przekonały nas o tem wiadomości jakie mamy z Kas, które nie chcąc czekać zamówiły sobie same druki. Cena ta jest cztery i pięć razy wyższa od naszej. Gdy chodzi o oszczędność w tym kierunku musimy zaznaczyć, że osobne spóźnione zamówienia będą droższe.

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYRĘK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.